
USA

Kapela powstała w lipcu 1990. Założona przez Tomania i Urka, którzy porzucili swoje „zespoły" grające „thrash". Pierwszy grał w Skullcrusher, drugi w Maldoror.
Z tego co pamiętam
Loro też grał z Urkiem . Wszyscy się znali z tego samego liceum. Przez miesiąc lub dwa grał z nimi Żyleta (gitarzysta Bloody Prince –poźniejsze
Merciless Death), ale to się nie kleiło.
W grudniu 1990 po rozpadzie „zespołu" w którym grałem (Oppressor- ja, Sylwek Mysłek i Sobol – później Merciless Death) dołączyłem do reszty chłopaków.
Były
przygotowane
4 utwory: War and Pain, United by Death, Morbid Vision i Out of the Body.
Już razem zrobiliśmy dwa kolejne(Insendiary's Pleasure i N.D.O), po czym w lutym weszliśmy do studia. Ke? Był nagrany spontanicznie, gdzie Tomaniu siadł za garami, Loro grał na git., a Urko i inni darli ryja. Nagrania z montażem trwały
3 dni. Wszystko nagrywane na 100. Dogrywane były tylko sola i vocal. Było to ubogie studio ARP z dwoma 1 ścieżkowcami. Po zagraniu kilku koncertów i dłuższych „wakacjach"(brak miejsca na próby) zabraliśmy się za robienie nowych utworów. W międzyczasie gramy kilka koncertów z Egzekuthor'em, Wise Squit, Morbid Insane, Pandemonium, Necrolatry itd.
Między
demami rejestrujemy 2 numery, odświeżone N.D.O. i nowy Into The Mirror.
Po wielu perypetiach z miejscem do prób udało się nam złożyć parę kawałków na 2 demo. W pierwszej połowie sierpnia nagrywamy 2 demo. W tym samym studio na tym samym sprzęcie co za pierwszym razem. Po nagraniu znowu szukamy miejsca na próby i gramy parę koncertów, odchodzi od nas basista. Po wydaniu przez Barona naszego demo gramy więcej koncertów, ale już jako trio bez basu. Po kilku miesiącach bezskutecznych poszukiwań basisty, robimy nowy utwór Tears In The Rain (nagrany tylko na video). Nadchodzi lato 1993, Urko wypływa w rejs jako student Wyższej Szkoły Morskiej, za garami siada Kraśniak (ex-Skullcrusher). Gramy parę koncertów z Psychotron, Temperance (Swe), Clandestine, Undertaker
m.i. Szczecin, Dębno, Świnoujście,
Knaack w Berlinie , Sthrashydło. Sthrashydło było naszym ostatnim koncertem z tego co pamiętam. Po powrocie Urka z rejsu nie kontynuowaliśmy grania. Wszystko umarło.

P.s. Sthrashydło było gwoździem do trumny. Zero zwrotów za podróż, 0 spania, 0 żarcia i co najlepsze, aby wejść na koncert główny kazali nam zapłacić 50% ceny biletu. POLSKA!!!

Po jednym koncercie w Niemcach mogliśmy kupić nowe gitary…. bez porównania.